

Czy fotel kanclerza Niemiec trafi w ręce AfD?

30 grudnia 2024

W rozmowie z dziennikarzem Olivierem Crookiem z „Bloomberg’a”, nowa twarz polityki niemieckiej zaprezentowała ocenę stanu państwa i niezbędne rozwiązania, które należałoby przyjąć dla odwrócenia skutków zgubnej polityki dyktatu absurdów.



Nie chcąc być nieuprzejmą, Alice Weidel zaprotestowała wobec dziennikarskiego etykietowania jej partii AfD jako skrajnie prawicowej. Z jej punktu widzenia jest to błędna ocena. Uważa, że AfD jest niemiecką partią liberalno-konserwatywną. Celem ugrupowania jest wprowadzenie rozsądnej i poważnej polityki państwa. Jej zdaniem jako współprzewodniczącej, Niemcom niezbędne są zasadnicze reformy. Weidel ocenia, że po 16 latach rządzenia Angeli Merkel i 3 latach „trójkolorowej koalicji”, Niemcy mają zły stan gospodarki, a przyczyna leży w najwyższych na świecie cenach energii. Dodatkowym źródłem kryzysu jest niekontrolowana migracja spowodowana napływem miliona ludzi, w tym nielegalnych przybyszów. Państwo nie ma granic, ani kontroli nad ich bezpieczeństwem, więc przestępczość osiągnęła niebotyczną skalę. Zdaniem Weidel kraj gubią partie o orientacji lewicowej. Podatki są zbyt wysokie, skoro klasa średnia musi odprowadzać 50% przychodu na zapłacenie tychże podatków. Niezbędne w programie reform jest obniżenie obciążeń podatkowych.

Weidel przypomniała, że Angela Merkel była pierwszym Kanclerzem „Zielonego Ładu” Niemiec. To ona zrujnowała i zniszczyła państwo lewicowym programem, dowodząc braku odpowiedzialności CDU za państwo. Niemcy jako jedyny kraj wyłączyły swoje elektrownie atomowe, doprowadzając do zapaści przemysłowy charakter państwa. Skazanie państwa przemysłowego

na dominującą zależność od energii wiatru i słonecznej jest co najmniej niepoważne.

Zapytana o zmiany, jakie wprowadziłaby w Niemczech jako nowa kanclerz, Alice Weidel odparła: „Kontrola granic, obniżka podatków, ponowne otwarcie elektrowni atomowych i węglowych”.

Alarmistyczne spojrzenie państw na możliwość wycofania się ze strefy waluty euro i Unii Europejskiej, Weidel skorygowała rzeczowo: „Dostrzegamy, że Unia Europejska w aktualnym wymiarze jest wadliwie funkcjonującą instytucją. Brak autentycznie wolnego handlu przy potwornym rozroście biurokracji. Sama Komisja Europejska jest ciałem niepochochzącym z wyboru i przypisującym sobie moc ustawodawczą. To poważny deficyt w demokracji. Takie ciało wymyśliło zakaz użytkowania aut z silnikiem diesla, czy benzynowym. Automatycznie zamknięto działalność przemysłu motoryzacyjnego. Tak klasycznie socjalistyczne sterowanie gospodarką zniszczyło wolny rynek w Europie”.

Taka jest główna przyczyna uznawania Komisji Europejskiej za szkodnika gospodarczego w skali kontynentu. Mimo podobnych narzeków w wielu państwach członkowskich nie mówi się o odejściu od wspólnej waluty. AfD postrzega ten problem odmiennie. Należałoby zreformować traktaty unijne pozwalające na przywrócenie każdemu państwu prawa weta na dyktat Komisji. Państwo, które nie akceptowałoby postanowień Komisji Europejskiej, automatycznie wypadałoby z obowiązku podporządkowania się jej dyrektywom, zamieniając je na odnalezienie się w strefie wolnego rynku. Jest to zasadne choćby z powodu rozpanoszenia się biurokracji, która pożera potężne środki na swoje szkodliwe istnienie kosztem niweczenia autentycznej konkurencyjności państw. Biurokraci nawet nie próbują sobie zdawać sprawy ze skutków przyjmowanych zarządzeń.

W opinii przedstawicielki partii AfD, jeśli państwo składa zastrzeżenia do polityki unijnej, jego prawem powinno być

wypowiedzenie współpracy i możliwość kontynuacji działalności w wolnej strefie handlowej. Obrazem unijnej szkodliwości jest rynek samochodowy w Niemczech.

Co do wyborów w Stanach Zjednoczonych, Alice Weidel ma nadzieję, że Donaldowi Trumpowi uda się zakończyć wojnę na Ukrainie, bo państwa europejskie albo nie chcą, albo nie mają zdolności bojowej, by zamknąć ten rozdział w historii. Za błędną uważa jednak politykę celną Trumpa, widząc różnicę między narzucaniem ceł, a ich stosowaniem. Wynikiem narzuconej polityki celnej potentaci motoryzacji BMW, Mercedes, Volkswagen już przenieśli produkcję na rynek amerykański, stwarzając tam 25 000 miejsc pracy. O tyleż zmniejszył się niemiecki rynek pracy. Firmy przeniosły się za granicę z powodu wyśrubowanych cen energii narzuconych rynkowi i braku rzeczowych perspektyw ekip rządzących.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net